

FANATYZM

Traktat powolaniowy na 50-lecie kaplanstwa ksiedza Rektora Kraszewskiego

1. Pytanie

Skąd się fanatyzm taki kościelny w małej wiosce bierze
Nieraz fenomen ten podziwiałem pewnie nie tylko ja jeden.
Skrwilno nad Skrwą i jezioro Skrwilenskie ma dość długą historię
Potwierdzili to archeolodzy, gdy przeszukali „okop”
Owszem znaleźli fortyfikacje i kilka dużych domów,
Łódkę i studnie a nawet skrzynie z dużą ilością złota.
Forteca była z 8-mego wieku a złoto ze średniowiecza
Ukryli je miejscowi Panowie, aby nie oddać Szwedom
Właśnie z tych szwedzkich czasów, zdobyłem argument pierwszy
Skąd Skrwilno może posiadać swój geniusz i licznych księży.

2. Męczennik Czompski

W naszym kościele był kapłan Czompski, jego męczycieli najezdźcy
Chcieli odebrać mu wszystko z kościoła, co tylko było cenne
Rzadali by wydal klucze zwłaszcza od Tabernaculum,
Lecz nie dopuścił profanacji, broniąc Bożego Ciała
Był traktowany bardzo okrutnie, stracił oczy i język
Z tego co wiem, nie przeżył tych tortur, SKRWILENSKI MECZENNIK
Jeszcze nie trafił na listy świętych, to kiedyś się odbedzie
Taka jest moja intuicja, fachowcy to potwierdza
Kultu żadnego jeszcze nie ma są wspomnienia i „moja wersja”
Jest też stary cmentarz w ogrodzie, który archeolodzy
Na polu plebanii rozkopali w połowie lat 70-tych
Mogila naszego męczennika tam właśnie jest, być może
Ja stamtąd dwa zęby zabrałem i nocą spać nie mogłem...

3. Powstancy

Może też ilość powołań we wsi być też zasługą Powstanców
Jest krzyż debowy na cmentarzu, patriotów osiemnastu.
Czy byli to święci ludzie, można się tylko domysleć
Dyktatorem był Powstania światobliwy Romuald Traugutt
Ostatni dyktator i wódz na Litwie święty Rafał Kalinowski
Wiem też, że wioska dosięgła okrutne i dziwne represje
Carat rozebrał nam stary kościół, by naród upokorzyć.
W Rypinie z tej cegły wkrótce szpital wzniesiono
Więc zartobliwie wszystkim znajomym tak tę sprawę wyjaśniam
Ci co rodzili się w tym szpitalu albo tam chorowali
Przez namodlonych cegieł promienie mocno się uświecali
Ja też w tych ścianach się urodziłem i bardzo sobie chwale.
Rypiniacy to ludzie zrodzeni w kościele, zburzonym po Powstaniu.

4. Kleryk Szostak

Pod koniec wieku 19-tego był w naszej wiosce kleryk
Pamiętam dobrze nazwisko Szostak, lecz nie pamiętam imienia.
Zmarł krótko przed święceniami, zapewne mocno chorował.
Jest na tabliczce cmentarnej napis: kleryk czwartego roku.

5. Legendarny Marchewka

Potem w okresie międzywojennym był u nas ksiądz Marchewka.
Kraza w mej głowie liczne legendy z ust taty i innych parafian.
Ze lubił młodzież, zbudował „katolik” i robił w nim przedstawienia.
Nie wiem czy on to był czy ktoś inny słyszałem taką legendę
Ze często do Skepego chodził czy nawet Czestochowy
Ze ofiarował pieśze pielgrzymki za powołania w parafii.

6. Meczennicy z Raku

Dodam, że oprócz krzyża powstanców, mamy też wielki memorial
W lesie na Raku w stronę Szczawna, cmentarz nad jeziorem
Nauczyciele tam zgineli, harcerze chyba też księży
Wtedy ich modlitwy dają łaski a my winniśmy wdzięczność.
Gdy Solidarność się pojawiła, powstały w tym miejscu krzyże
Ponieważ leży tam trzy tysiące KAPLICA IM SIE NALEŻY,
Bywałem tam często jako chłopiec, mam więc co opowiadać
Pamiętam salwy honorowe, huk i zapach wystrzałów,
Często sprzataliśmy to miejsce na 9-tego maja
Mam przez to pomysł może głupi, żeby tam Stanisława
Czczonego w dzień co zbiegł się dziwnie z aktem kapitulacji
Czczyć w jakiś sposób bez salw żołnierskich modlitwa i pielgrzymka.

7. Kapłani z innych wiosek

To są fantazje takie moje, zawsze mi drogie było Skrwilno
Ale parafia to wiele wiosek, one też mają ludzi niezwykłych...
Wiem, że powołan było kilka z naszej wioski Zambrzyca
Widac kilka ciekawych mogił w formie maryjnych pomników
To właśnie są groby ich krewnych, rodziny Jankiewiczów
W zakonie marijskim był nasz rodak, bratunek Gorski Tadeusz.
Ciekawa postać, bo się zawachał na chwilę przed święceniami
I choć był pewnie najlepszym studentem nie został on kapłanem.
W Budziskach mieliśmy dwóch braci chyba w zakonie Minorytów
Jeden z talentem remontował klasztory w tym również Brodnicki
Z Chraponi mieliśmy Redemptorystę co większość swego życia
Spędził na akcjach powołaniowych w argentyńskich stepach.
Wzrost niewysoki, akcent hiszpański, nazwisko Juan Skowronski
Wspaniały kompan i gawędziarz niewysokiego wzrostu,
Raz na oazie nam opowiadał, pół żartem pół serio
Ze aligator z samego rana do jego łazienki się wśliznął.

8. Chłuba parafii

Za powołania w naszej wiosce modli się nieustannie
Ten dla którego pisze te wiersze, Rektor nasz Rodak Kraszewski.
On za nas się modlił a my za niego, mieliśmy wielkie nadzieje,
Ze kiedyś nadejdzie jego kolejka i mitre biskupia mu wręcza.
Na te wysokie godności zawsze znajdzie się kandydat
A na rektorski urząd nie każdy, trzeba mieć wielką cierpliwość.
Zbliża się w jego życiu data, która by warto uświetnić
Brakuje mi jednak drobnych faktów, mam tylko obserwacje.
Stoi przed moimi oczami teraz, jego twarz szlachetna
I te spotkania na plebanii raczej zdawkowe na odległość.
Wiem, że wciąż wspierał naszego proboszcza przywożąc z dalekich krajów
Wszelkie swe „drobne” oszczędności w naszą świątynię wkładając
Ze dzięki temu ławki drobne i kilka witraży w oknach
Uświetnia nasza nowa świątynia neoklasycystyczna.
Pokorny ten kapłan zwykle odprawiał wieczorne nabożeństwa
I raz zapytał mnie kleryka co ludzie w kazaniu chcą słyszeć.
Pewnie by chcieli usłyszeć o księdza podróżach do Szwajcarii
Wyznałem, bo mnie koczyło, zadać właśnie takie pytanie
Nasz Rektor miał tam przyjaciół i mówił o tym prywatnie
To była dla mnie ciekawa opowieść wszyscy byliśmy ciekawi.
Jak za kurtyna żelazna żyją ludzie wierzący...

9. Bracia naszych belfrow

Dwóch naszych nauczycieli też miało braci kapłanów.
Miał brata księdza historyk Goralski i Józef „Panewka” matematyk
Tak nazywaliśmy Biedrzyckiego, niskiego wzrostu mężczyźne.
Uczył fachowo i był rubaszny, brat był proboszczem w Świdziebni.
Brat Bogusława Jan Goralski miał zawał po czterdziestce
Odszedł do Pana gdzieś na probostwie, na naszym cmentarzu leży.
Wielu otarło się o parafie kapłanów serdecznych i dobrych
Pewnie bym nigdy bez takich przykładów tą drogą nie poszedł...

10. Moje świadectwo

Od nawrócenia do fanatyzmu bliski jest neofita,
Nikt mi nie mówił, że na każdego takie ryzyko czycha!
Wyszedłem z aresztu i byłem gotów z Gdańska iść pieszo do domu.
Zabrali mnie stamtąd prosto z rozprawą, moi rodzice na dworzec.
Wyrok był duży lecz w zawieszeniu, tak jak dla huligana
Dwa lata za obrazę Armii i dość duży mandat.
Mama spłacała ten dług latami, ogromne jej za to dzięki
I jedna tylko radość miała, że syn odtąd będzie lepszy.
Czy lepszy byłem to jest pytanie, na pewno trochę ciekawszy.
Tak więc na dworcu gdańskim stoimy czekając na pociąg nocny.
Ośma wieczorem, do Łodzi Kaliskiej, był kiedyś taki pociąg
I jechał sobie przez miasto Rypin, Puszcze i wieś Szczutowo.
Z Puszczy do Skrwilna osiem kilometrów, to był spacer miły
Przenocowałem a dnia następnego, już na pielgrzymce byłem.
W wojskowych butach i nawet spodniach, przywykłem do nich od kwietnia
Pewnie niekiedy wzbudzałem zdziwienie a może strach na pielgrzymach.
Ulewa straszna zmaciła plany młodzieży mniej pobożnej

Z pięciu tysięcy co startowało tylko połowa doszła
I ja opuściłem pielgrzymkę nagle, tuż przed Częstochową
Czułem, że muszę odwiedzić siostry na koloniach w Opolu.
Dni wakacyjnych było mało, wiedziałem, że pójdę do seminarium.
Ja to wiedziałem, lecz księża nie chcieli, bo mieli podejrzenia,
Że bardziej niż ja sam mego kapłanstwa pragnęła nasza mama.
Choć obiecali pomoc wszelką postępowali na odwrot
Nie miałem wsparcia więc mnie nie przyjął rektor uczelni w Płocku.
Był nim profesor Goralski. Kraszewskiego w tym czasie nie było,
Więc pojechałem do Łomży, z prefektem miałem rozmowę.
Rektor też był nieobecny, lecz miał do mnie zadzwonić.
Tu też nie miałem poparcia, więc chyba mnie zignorował.
Powiedział jednak życzliwie, że mało jest powołan
I miejsc dużo w seminarium w sąsiednim Białymstoku.

11. Podlasie

Co robić dalej bardziej niż rozum intuicja mi podpowiedziała,
Chodziłem trochę po omacku, lecz to co trzeba znalazłem.
Piękny budynek seminarium, pachnący jeszcze farbą
I najmłodszego w Polsce Biskupa Ozorowskiego Edwarda.
Najpierw spotkałem wicerektora o twarzy bladej jak z wosku,
Który mnie wzrokiem na skwos przeszywał i rzekł kobiecym głosem
„U nas panują tu inne tradycje, nie każdy przybysz to pojmie”
Tym nie mniej odprawił mnie do Biskupa i ten był miły nad wyraz
Owszem zostawił na korytarzu mamę co ze mną była
o wszystkie moje przygody, mnie Ekscelencja wypytał
Miał dobry humor i trochę się zdziwił, że nie przyjęli mnie w Płocku.
Prosił bym milczał o moim areszcie przyjął „ad experimentum”.
Sprawdził czy umiem czytać po grecku a potem mamę zawołał.
Piliśmy herbatę i wyglądało, że mnie zaakceptował.
I rzeczywiście czuję dziś w sercu że nie mogło być lepiej.
Zaden Płock Łomża ani zakon nie miał aż tyle ciepła...
Gdy teraz to sobie spokojnie rozważam, to taki wyciągam wniosek,
Że mi tu miejsce przygotował ten dziwny los kresowy
Wszyscy nasi poprzednicy i profesorowie, brak akceptacji
I deportacje, odczuli nie gdys na sobie...
Wilenska nasza Alma Mater, w czasie wojny wielu przygarniała
Uczyli się w niej nawet Żydzi, których gestapo szukało
Potem kleryków wzięto do Niemiec na przymusowe roboty.
W tej grupie był nawet Edward Kisiel nasz przyszły metropolita.
On uciekł wprawdzie gdzieś w Warszawie i długo się ukrywał
Studia dokńczył w Białymstoku, jak większość rówieśników
Połowa studentów po wojnie musiała, porzucić swoje domy
Niektórzy rodziców latami swych własnych zobaczyć nie mogli.
Do Litwy miałem sentyment, jak wielu chyba Polaków
Więc czułem się na wykładach, jakbym już był jedną nogą...
Po tamtej stronie granicy, w przesławnej Ostrej Bramie
I tylko męczyło mnie okropnie to przeszywające mózg i kości
Spojrzenie wicerektorskie...
Dzisiaj wiem, że to nie był najgorszy profesor, że miał dobre intencje
Tym nie mniej bardzo skutecznie posiał wątpliwość w mej głowie,

Ze przeciez jestem tu obcy i ze jak slon w sklepie z porcelana
Moge niechcacy cos popsuc.

12. Kleryckie zycie

Bylem na roku posmiewiskiem, swego rodzaju maskotka
Pisalem wiersze, robilem szkice, karykatury profesorom.
Bylo nas najpierw jedenastu, Jozek wylecial po 1-szym semestrze
Na drugim roku dwaj bracia z Dabrowy zrezygnowali Janek i Czeslaw.
Przeskoczyl nas Andrzej zwany „studentem”, Franek byl na urlopie
Na obloczynach z urlopu wocil Sokolowski Piotrek
Na trzecim roku udana scenka wedle mej opowiesci
Pod pseudonimem Bartosz Dlubacz, cieszyła sie duzym sukcesem.
„Chieny cmentarne, ogromne konie, szpitalnicy i kawalerowie”
To jeden jedyny cytat, jaki pamietam z tej opowiesci
Z czasow Mendoga, co pierwszy raz Litwe ochrzcił malo skutecznie.
Robilem do sztuki dekoracje, szukalem aktorow pomagali mi Zbyszek Recko
Wlaczyl sie nawet rektor Piotrowski, to sztuka na 600-lecie.
Pieknie zagrali moi kursowi choc bylo nas tylko siedmiu.
Nasz biskup Kisiel zadowolony, nie wiedzial co powiedziec,
Wiec palnal, ze to bardzo dobrze, bo sztuki tez pisal papiez.
Na czwartym roku na Mikolaja, mielismy osmieszac belfrow.
Jeden niestety mocno zaplakal, ze wyszydzony nadmiernie
Byl nim nowiutki nasz wicerektor, ktoremusmy byli radzi
Nikt nie mogl pojac czemu sie gniewa, pokazalismy radosc.
Ze po dlugiej walce wladze przejmujecie potezny Artur krol
Ekskalibura z kamienia wyjmujecie przegania stary rzad...
Gniewal sie na nas lecz nic nie mogl zrobic, bo to „wilenska tradycja”
Nawet kardynal ksiadz Henryk Gulbinowicz lubil takie wystepy
Nie bal sie smiechu i jako kleryk przyjmowal role kobiece.
Jeszcze pamietam gdy wielu klerykow wzburzonych bestialska kradzieza
Nie chcialo wysluchac mego pomyslu, by oddac swoje zdjecia
Dla pewnej stygmatyczki z Radomina, zeby sie za nas modlila
A nawet wskazala przestepce...
Owszem, nie bylo cudow zadnych, wszystkich przejel zgroza
I gdy raz kolejny po wakacjach powtorzyl sie ten przypadek,
Chlopak uslyszal, ze znowu dostalem list od starej kobiety
Skradzone pieniadze podrzucil i zebрал swoje rzeczy.
To byl pamietny czas gdy sie lamal system na kawalki.
Zamordowano w Bialymstoku ksiedza Suchowolca.
Bylo nas 8-miu na czwartym roku lecz dwu na piatym odeszlo
Ktos uciekl z milosci za ocean, ktos inny raczej wylecial
Potem na roku piatym egzamin zycia scenka wigilijna
Akcja sie dziala pod Niewodnica i pachlo w niej mocno moderna.
Pozaklejalam wszystkie okna dekoracjami w formie aniolow
Rozdalem wszystkim klerykom odkserowane ulotki...
Tam byly refreny do naszej scenki w formie krotkich wersetow,
Na przyklad: „poslal Bog Aniola Gabriela do miasta Nazaret w Galilei”
Ktos na tej scenie jezdzil na rowerze, ktos inny prawdziwa kosa machal
Dziwni ale pamietni to byli klerycy mowiono: „pieciu wspanialych”
Inne zajecia mialem w tych latach mozna rzec nadprogramowe
Wedle zwyczaju ma kazdy kleryk odwiedzic w niedziele chorych.

Mnie to wciągnęło chodziłem częściej i to śmieszyło niektórych
Wiele mnie nazwali „Jarek kolporter”, kolportowałem Komunie.
Miałem też inne przezwisko wtedy, nazwano mnie Lotyszem,
Bo jako temat magisterki, wybrałem kraje Bałtyckie.
Czytałem w kolko książki litewskie, uczyłem się tego języka
Promotor pochodził spod Lotwy(ksiądz Focka), więc stąd się zrodziła ksywa.
Jednego koleżanę nazwali Zuzel, zmieniając trochę nazwisko,
Innego „żołnierzem” zwali bo nie zmienił swych wojskowych manier
Kogoś nazwali „kokietka”, za żeński głos i pociąg do śpiewu i operowy śmiech.
Piotrek choć Andrzej miał w paszporcie pozostał jednak Piotrkim...

13. Kleryckie wakacje

Oprócz pielgrzymek na wakacjach, wciągnęły mnie bardzo oazy
Pierwszy raz w Sidrze, to dobrze pamiętam i dwa razy w Downarach
Raz Białowieża i Tylmanowa, tam byłem przed diakonatem
Oazy mnie bardzo wciągały...
W Sidrze poznałem kleryka Jurka, widywałem Bogusia
Mieszkał na posesji państwa Holodoków, oazę prowadził ich syn Jan
Wśród uczestników byli przyszli księża i wśród animatorów.
Tam zapoznałem Darka Wojteckiego i chłopca o nazwisku Luka.
Jeden Rektorem jest seminarium inny do paulistów poszedł...
Muzycznym był Darek Harasimowicz, dziś Franciszkanin w Rosji.
To wszystko bardzo pozytywne ale czasochłonne.
Wiele 2 tygodnie traciłem bezwiednie, zamiast w domu odpocząć.
Trzy razy chyba byłem na pielgrzymce tej Rożanostockiej
Tydzień nas trzymał na praktyce ksiądz Krawczyński „otchodzi”.
Tak nazywaliśmy naszego „prokuratora”, on seminarium wznosił.
Gdy tracił nerwy mówił na skróty i zamiast jakiegoś przekleństwa,
Wciąż wyrывało mu się z języka „otchodzi” słowo tajemne.
Tydzień spędzałem w Zakroczymiu na kursach trzeźwosciowych
Bywałem w Sidzinie na zlotach harcerskich więc rzadko bywałem w domu
Resztę spędzałem owszem w Skrwilnie i urządziłem zabawy
Wśród moich przyjaciół były trzy Ksytki i czwarta siostra trojaczek
Piecioro sierot Klimków z sąsiedztwa ich też z sobą zabierałem.
Mama ich młodo zmarła na zawał w tym samym czasie zmarł tato.
Do mojej paczki dołączył również malutki Olek Słupkowski
Dziś na cmentarzu leży biedaczek, ma najładniejszy pomnik.
Jego nosiłem na rekach najczęściej, był trochę postrzelony
W Toruniu uczył się w szkole średniej i chyba najadł się proszku.
Znam te historie z listów od mamy i żal mi go niezmiernie
Taki pozostał w mojej głowie, jak aniołek - kędzierzawy blondyn
Miał młodszą siostrę, tak mi się zdaje, a może już coś płacze
Napewno w „mojej paczce” byli Marcin Agnieszka i Tomek
Czasami było ze mną piecioro a czasem cała dziesiątka
Różne zabawy im wymyślałem najczęściej ogniska wieczorne
Rzadziej na spacer ze mną chodziła nasza młodzież skrwilenska.
To jak śmieszyłem moich kolegów w Podlaskim Seminarium
Wkrótce przeniosło się do Skrwilna i na pielgrzymkę plocką.
Chodziłem na nią cztery razy i bardzo sobie cenię...
Miałem ją w grupie jedno zadanie, by „głosić miłosierdzie”,
O siostrze Faustynie opowiadałem i prowadziłem koronkę

Raz na zebranie po pielgrzymce, do naszej wioski malej
Młodzieży chyba ze sto osób do Skrwilna przyjechało.
To była „kleska urodzaju”, ja całkiem straciłem głowę.
Dobrze że miał ją jednak na karku, ks. Zbyszek, nasz wikariusz
Byliśmy też wtedy ze scholą w Rogowie na rowerach
Czuwanie nocne urządził ksiądz Marek znany nam z pielgrzymki.
Oaze miałem jako diakon, jeden raz w wiosce rodzinnej
Pupilką moją była Andżela, jedna z najmłodszych kuzynek.

14. Kapituła Skrwilenska

Kleryków w tym czasie miała wioska siedmiu po całym świecie
Wiec sobie zartem mówiliśmy, że to kapituła skrwilenska.
Naszym dziekanem był ksiądz Ptaskiewicz, osoba niezwykła
Umiał znajdować wspólny język z każdym kogo spotkał.
Klerykiem w czasach mojej młodości był rodak ksiądz Krzysio Brzuska
Miał wadę wymowy, trochę sepleniał ale go lubiliśmy...
Po nim był kleryk Wiesiek Barański, w tych czasach był diakonem
Młodszy był Stefek Ceglowski, dziś w Płocku Wielki człowiek.
Ma pieczę nad Muzeum Diecezji, ratuje zabytki wszelkie
Ma chłopak wiedzę przeogromną, jestem mu bardzo wdzięczny
Za to że stworzył wizerunek kleryka erudyty
Lubiłem z nim chodzić „po kominkach” i słuchać pogawędki
Choć tego nigdy nie podkreślam, to teraz jednak opowiem
Zesmy ze Stefką się uczyli na tym samym roku
Choć to klasy równoległe wuef mieliśmy razem
W piłkę graliśmy na jednym polu tylko do różnych bramek.
Ogólniak przeszedł szybko nam na długich wieczornych rozmowach
To był mój kumpel bardzo dobry choć trochę jakby na dystans
Najpierw to ja się wywyższałem, że ucze się w Brodnicy
Potem to on miał nad mną przewagę, bo był starszym klerykiem
Teraz nie czuje się tych zaszłości, w Płocku się spotykamy
Gdy coś chce wiedzieć z diecezji czy z wioski, on mi to opowiada
Na równoległym roku ze mną, był Pallotyn Wilczyński
Gdy czasem wpadał na wakacje do swego domu zabierał
Równie życzliwy był młodszy kolega Klonowski Salezjanin
Na trzecim roku z Polski wyjechał, gdzieś w Meksyku pracuje
Był jeszcze w tamtych czasach pewien kleryk ze Skudzaw
Uczył się chłopak w diecezji Warmińskiej i został również księdzem
Bardzo chciał do mnie na Podlasie Wiesiek Szymanski dołączyć,
Ledwie mu z głowy to wybiełem, więc studia skończył w Płocku.
Miał ciepłe miejsce w Karitasie, i byłem z niego dumny,
Pewne kontrole wykazały, że czegoś on nie umiał
Stracił posadę i gdzieś daleko, rozważa swe powołanie.
Może to dobry czas dla niego, ja też się potykaliśmy.
Świat jest złożony z powstan, upadków, trzymaj się bracie Wiesiu.
Raz jest na wozie się w tym życiu, czasami trzeba zlecieć.

15. Niefortunni

Jak już wspomniałem nieraz o sobie, nie jestem wzorcowym kapłanem
Pełniłem rolę Stancyka w naszym podlaskim seminarium

Podobna role los mi zgotował na parafii w Dolistowie
Choc w Rosji było nie do śmiechu, to jednak komicznie wyszło
Za jakies głupstwa, „za prozelityzm” Syberie musiałem opuścić.
Wiadomo, że nie każdy może i nie każdy potrafi
Być księdzem idealnym, wiernym choć każdy o tym marzy.
Zal mi tych księży co odchodzą, rzucając swe powołanie
Wśród naszych rodaków też się zdarzało, że ktoś porzucił sutanne.
Gdy byłem w Skrwilnie z dziećmi z Kamczatki w roku jubileuszu,
Chodziły po wsi takie plotki, że „odszedł” ksiądz Waldek Smolski.
Miałem kazanie właśnie w tym czasie i zrobiłem aluzję:
Czy ktoś zapłakał z tego powodu, czy raczej w sercu bluźnił.
Nie będzie wsparcia za strony parafii nie będzie powołań nowych,
I starzy księża też się wykruszą gdy się parafia nie modli.
Rzucają sutanne też klerycy nie zawsze z własnej woli
Jakie by na to nie były przyczyny to zawsze mocno boli
Nie skończył studiów Jarek Brzuska, młodszy brat księdza Krzysia
Tak bardzo chciałem by się powiodło, bo to był człowiek niezwykle
Był rówieśnikiem mojego brata, zawsze się przyjaźnili
I choć mi mówić to będzie trudno, obaj się wykoleili
Może to plotka będzie głupia, tak bym chciał się mylić
Mówi się we wsi że Jarek z Czarkiem, zbyt dużo piwa pili
Obaj z talentem gitarzysty, ludzie nadwrażliwi
Mój Czarek też był w Seminarium tyle że w tym niższym
Potem kleryków jak z rekawa zaczęło się w Skrwilnie mnożyć
Poszedł do pasjonistów mój młodszy, do Płocka dwu jego kolegów.
Mало kto doszedł w tych czasach do końca
To przecież łaska Boża, tym niemniej chodzi do dziś opinia
Ze Skrwilno to „wioska księdzowska...”

Ks. Jarek Wisniewski – Taszkient
20-ty maja 2009